



Rajgradzkie ECHA

* ROK V * NR 4 (50) * KWIECIEŃ 1994 r. * CENA 5000

MAŁA OJCZYZNA

Z prochów tej ziemi
oblicza nasze i duma
wroży kamieniem
szumiące fale sosen
rozłożyste wody
migocą
refleksami zachodzącego słońca.

blizny bitewne
i pot krwawy
od pracy.
Ziemia Rajgradzka
- groby, historia, legendy...
i iskry
naszej świadomości.

J. S.

Ta ziemia goiła rany
Pradziadów



"Kordon Carski" - dawne koszary carskie, obecnie dom pp. Konieckó (Rajgród - Piekielko, ul. Warszawska)

WIEŚCI Z GRODU **RAJ**

SESJA BUDŻETOWA RM

W dniu 29 marca 1994r. odbyły się obrady XXVIII Sesji Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Obrady otworzył Przewodniczący Rady Ryszard Grudziński. Następnie Burmistrz Rajgrodu Jan Olszewski przedstawił szczegółowe sprawozdanie z prac Zarządu Miasta za ostatni okres. Przedstawił również dokonania gminy za ostatnie 4 lata - mijającą kadencję obecnej Rady.

Pewne kontrowersje wzbudził fakt ciężącego na gminie kredytu związanego z budową oczyszczalni oraz dług dla wykonawcy oczyszczalni i kolektora



sanitarnego. Pan Burmistrz poinformował, że spłata kredytu przebiega regularnie i będzie możliwość umorzenia jego zasadniczej części. Odnosnie 3 - miliardowego długu za prace nad oczyszczalnią i kolektorem w poprzednim roku suma ta już uległa zmniejszeniu i na dzień dzisiejszy wynosi ok. 1.8 mld zł. Burmistrz Jan Olszewski zagwarantował, że dług tego nie zostawi następnemu Zarządowi.

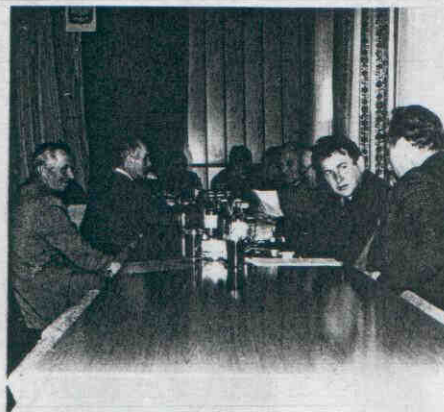
Radny Wiktor Putra zwrócił uwagę na inne możliwości budowy następnego kolektora, który według kosztorysu miałby kosztować ok. 7-8 mld zł. Według Zarządu zasoby finansowe gminy nie pozwalają na budowę dróg i chodników na osiedlu RONGART. Możliwe jest wykonanie jedynie odcinka łączącego ul. Warszawską z blokami mieszkalnymi.

Budżet gminy za rok 1993 został wykonany w 93%. Dochody własne gminy wykonano w 92%. Radni w głosowaniu tajnym zdecydowaną większością głosów udzielili absolutorium Zarządowi Miasta.

Po przerwie Przewodniczący Rady udzielił głosu obecnej na sali dyrektor

Osrodka Kultury w Rajgrodzie Halinie Zalewskiej. W swoim wystąpieniu pani dyrektor podkreśliła, że w roku poprzednim Osrodek Kultury wypracował nie 1,9 mln zł a z pewnością ponad 20 mln. Nie wszystkie środki wypracowane mogły iść przez konto, ponieważ zasadnicza ich część poszła na nagrody dla dzieci uczestniczących w imprezach organizowanych przez pracowników kultury. Zwróciła również uwagę, że Zarząd Miasta z początkiem tego roku ustanowił Osrodek Kultury samodzielnym zakładem budżetowym. Przewidywana dotacja zmusiła dyrekcję do zwolnienia 4 osób. Wystąpienie p. H. Zalewskiej zakończyło się dramatycznym apelem o zwiększenie planowanej dotacji aby nie doszło do zaprzestania działalności jedynej placówki kulturalnej w Rajgrodzie.

Następnie Burmistrz Rajgrodu w imieniu Zarządu przedstawił projekt budżetu gminy na rok 1994. Z nieco innym wariantem wystąpił radny Bujnowski - przewodniczący komisji rolnictwa. W zasadzie różnice dotyczyły podziału środków przeznaczonych na rolnictwo. Kilku radnych postulowało radykalnie zwiększenie dotacji dla rolnictwa. Radny I. Kobyliński przypomniał, że latem odbędzie się I Ogólnopolski Zlot Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, a estrada w Rajgrodzie jest w opłakanym stanie, budżet zaś nie przewiduje na ten cel żadnej kwoty. Inni radni poparli ten wniosek,



twierdząc, że estrada musi być gotowa do lata. Radny S. Ziuzia zauważył, że wiele spraw musi być wykonanych, tylko skąd wziąć środki. Burmistrz ostro skrytykował kierownictwo Osrodka Kultury, jednocześnie podkreślając, że jeżeli dyrekcja pozyska środki w wysokości 170 mln zł., to gmina dołoży 100 mln zł. Wykonany w ub. roku projekt estrady zawiera jej kosztorys wynoszący 270 mln zł.

Ostatecznie uchwalono budżet gminy Rajgród na rok 1994. Przedstawiamy go w rozpisaniu na poszczególne działy:

WYDATKI

Nazwa działu	kwota w tys. zł.
rolnictwo	213.554
transport	647.952
gosp. komunalna	3.011.600
gosp. mieszkaniowa	210.000
oświata i wychowanie	1.146.272
kultura i sztuka	1.068.000
ochrona zdrowia	20.000
opieka społeczna	1.729.800
kultura fizyczna i sport	15.000
administracja samorządowa	2.975.062
różne rozliczenia	100.000
razem wydatki	11.137.240

DOCHODY

Nazwa działu	kwota w tys. zł.
rolnictwo	7.000
gosp. mieszkaniowa	6144.132
oświata i wychowanie	80.000
opieka społeczna	1.703.550
dochody od osób fiz. i praw.	7.705.182
administracja	313.000
różne rozliczenia	543.011
razem dochody	10.965.875

SPOTKANIE PO 55 LATACH

W mroźny lutowy dzień 1940r. Jan Wronko z żoną Reginą i szóstką dzieci dołączył do transportu wywożonych na Syberię. Zamierzające lzy przesłaniały oczy, łzy spojrzemiami pełnymi obaw zęgały rodzinę Bargłówkę. Jan Wronko nie powrócił do Polski, został, jak tysiące innych, w obcej syberyjskiej ziemi. Bracia Piotr i Franciszek Wronko wstąpili do armii gen. Andersa. Matka z czwórką dzieci opuściła niegościnną ziemię i udała się z innymi uchodźcami do Iranu. Tam w piasku pustyni pochowała jedną z córek. Droga do domu była daleka, wiodła przez Afrykę.

Bracia Piotr i Franciszek wraz z II Korpusem brali udział w kampanii włoskiej. Pod Monte Cassino odnieśli rany. Piotr od potężnego wybuchu artyleryjskiego został rannym. Kilkuletnie leczenie w Anglii przyniosło mu częściowo zdrowie. Po wojnie bracia osiedlili się w Manchesterze. Matka z resztą rodzeństwa wolała wrócić do Polski. Tutaj żyła jej najstarsza córka Helena, która była zamężna i uniknęła Syberii. Powojenny kontakt pomiędzy braćmi w Anglii a resztą rodziny prawie całkowicie urwał się.

Piotr Wronko zmarł przed kilku laty. Wówczas Franciszek poczuł się samotny. Wtedy wprowadził żonę Angielkę, trzy wspaniałe córki, syna i już wnuki, ale... wstała za krajem lat młodości ożyła. Przypomniał, że w Polsce żyją siostry i brat. Często zaczął mówić, mówić tylko po angielsku. Całe życie pracował, a żona wychowała dzieci, które języka polskiego nie nauczyły się.

Córka Franciszka, Maria zebrała rodziną naradę, podczas której ustalono, że ona wie o ojcu, że należy odszukać jego rodzinę w Polsce i sprowadzić do Anglii. Działała przy pomocy Polaka, od lat zamieszkałego w Anglii, poprzez konsulat w Londynie i Czerwony Krzyż uzyskano adresy rodziny Wronko w Polsce.

Pan Franciszek Wronko z zaskoczeniem i dużym zdziwieniem przeglądał się przygotowaniom do świąt Świętego Narodzenia 1993r. Jak żyje, nie pamiętał takich przygotowań i zakupów. Dlaczego są siedem sypialni i dlaczego mieszkał z Londynu dwie kuzynki do pomocy? Czteroletnia wnuczka uchyliła roletę tajemnicy słowami: - " Dziadziuś, przyjechały twoje siostrzyczki i braciszek z Anglii".

Pani Helena Skorupa z Rajgrodu (z siostry Wronko) mówi: - "To było szalone spotkanie, kiedy z agencji turystycznej z Warszawy przyszło pismo informujące nas, że możemy pojechać do Anglii do brata. Wronko było już opłacone. Przeważaliśmy jechać wszyscy, tj. ja, siostra Anna i Irena oraz brat Stanisław. Na Święte Narodzenie nie zdążyliśmy, nie latały

samoloty. Jechaliśmy prawie trzy doby autokarem. Jestem najstarsza i podróż zniósłam dobrze, ale siostra Anna dostała zakrzep w płucach. Odratowano ją w szpitalu w Anglii i wkrótce do nas dołączyła."

Franciszek Wronko nie wierzył własnym oczom. Przejął się tak, że nie spał i nie jadł dwie doby.

- "To było niesamowite wzruszenie. Łzom i uściskom nie było końca. Brat dopiero w drugim tygodniu zaczął płynniej rozmawiać po polsku. Przyjęto nas po królewsku. Mieszkaliśmy w pałacyku Marii."

Angielscy kuzyni wybierają się w tym roku do Polski. Mąż Marii jest Grekiem z Cypru... Czy to nie następny krok ku wspólnej Europie wielonarodowych kuzynów.

JANUSZ SOBOLEWSKI

widoczne. Kampania wyborcza, chociażby przygotowana i wykonana po mistrzowsku nie powinna nikogo zwieść. Jesteśmy taką małą społecznością, że znamy siebie nawzajem i dokładnie wiemy kogo na co stać. Nie dajmy się zwieść pięknym słowom i obietnicom bez pokrycia. Ostatnie cztery lata funkcjonowania Rady Miejskiej, wybranej w prawdziwie demokratycznych wyborach, były przeglądem umiejętności i możliwości obecnych radnych.

19 czerwca zadecydujemy kto będzie nas reprezentował w nowej radzie. Od nas tylko zależy jacy będą radni. To oni przez najbliższe cztery lata będą decydować w najważniejszych sprawach gminy. Oni będą naszymi reprezentantami wobec innych. Od ich roztropności zależeć będzie dalszy rozwój miasta Rajgrodu i poszczególnych wsi.

Wybermy więc ludzi o największym autorytecie. Ludzi, których znamy i do

19 CZERWCA - WYBORY DO RAD GMIN

Spór pomiędzy Sejmem a Prezydentem RP dotyczący nowelizacji ordynacji wyborczej oddał termin wyborów samorządowych, nawet na rok następny. Decyzją Premiera Rządu - Waldemara Pawlaka, wybory do Rad gmin odbędą się 19 czerwca br. według starej ordynacji.

O tym jak powinien być i jaki nie powinien być przyszły radny pisaliśmy w poprzednich numerach "RE". Są to prawdy ogólne, których w zasadzie nikt nie podważa. Wybory samorządowe są jednak tą płaszczyzną lokalnej społeczności, na której na ogół wszyscy się znają. W przypadku naszej gminy jest to szczególnie

których mamy zaufanie, rzetelnych, prawych i uczciwych przedstawicieli naszej społeczności.

Ominięcie w tym dniu lokalu wyborczego, to świadome oddanie głosu innym, którzy za nas zadecydują. Osoby, które nie oddadzą głosu w wyborach samorządowych stawiają siebie poza krąg lokalnej społeczności. Nie mają więc prawa wypowiadać się potem na temat lokalnych władz.

Nikomuz z nas nie powinno być obojętne kto zostanie naszym radnym. Będziemy mieli taką władzę na jaką zasługujemy. J. S.



POWIADOM NAJBLIŻSZYCH W KRAJU I ZA GRANICĄ

od 24 czerwca
do 31 sierpnia 1994r.

I ŚWIATOWY ZLOT PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁÓDZKIEJ

cykl imprez, rajdów, spotkań, wycieczek
w całym woj. łódzkim

RAJGRÓD ZAPRASZA OD 1 DO 10 LIPCA

regaty żeglarskie, festiwal piosenki letniej,
ogniska, wycieczki, wypad na Czerwone Bagno,
prezentacja działalności TMR

50 ROCZNICA WALK O MONTE CASSINO

Mija już pół wieku od przełomowych wydarzeń na frontach II wojny światowej. Jednym z nich były walki we Włoszech, gdzie od jesieni 1943r. marsz wojsk alianckich zatrzymał się na tzw. Linii Gustawa. Zbudowana ona była w oparciu o naturalne przeszkody, którymi były wysokie i niedostępne grzbiety górskie. Mimo próby nie udało się obejść tej przeszkody.

Dlatego w styczniu 1944r. rozpoczęły się walki o przełamanie linii Gustawa w rejonie Monte Cassino, gdzie znajdował się historyczny klasztor, z grobem św. Benedykta. W długotrwałych i krwawych walkach brały udział wojska angielskie, amerykańskie, francuskie, nowozelandzkie i hinduskie. Wzgórza Monte Cassino nie udało się im zdobyć. W maju 1944r. zadanie to zostało powierzone II Korpusowi Polskiemu dowodzonemu przez gen. Władysława Andersa. Armia Andersa tworzyła się na terenach ZSRR po podpisaniu tzw. układu Sikorski - Majski z 30 lipca 1941r. Wyprowadzona następnie do Iraku i Iranu przez Palestynę i Arykę Płn trafiła do Włoch. Tu właśnie "Andersiaci" otrzymali tak trudne zadanie bojowe. Po ok. tygodniu heroicznym walk Polacy postawione zadanie wykonali i w dniu 18 maja 1944r. zatknęli biało - czerwoną flagę na ruinach klasztoru Monte Cassino.

O wadze tego zwycięstwa świadczy odezwa brytyjskiego gen. Aleksandra do Polaków: "- Był to wielki dzień sławy dla Polaków! Jeżeli by mi dano wybierać między żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem wybrałbym was, Polaków!"

Z dumą możemy stwierdzić, że w armii Andersa walczyli również żołnierze pochodzący z Rajgródu i okolic. Wspomniemy tu tylko niektóre nazwiska jak: Franciszek Gędzwil, jego brat Kazimierz, Kazimierz Szwarzewski, Stefan Kowalczyk, czy też trzej bracia Matysiewicz z Rybczyny. Kto posiada informacje o innych żołnierzach armii Andersa prosimy o ich przesłanie do Redakcji "RE".

ZYGMUNT TARNACKI

STRONA 6

...zaproszenie Dyrekcji i kadry Pedagogicznej Zespołu Szkół Rolniczych w Wojewodzinie młodzież klas ósmych ze Szkoły Podstawowej w Rajgrórze i SP w Woźnejwsi w dniu 22 kwietnia 1994r. wzięła udział w uroczystości pod hasłem DZIEŃ ŚWIĘTA ZIEMI. Ziemia - nasz wspólny dom, w którym mieszkamy jest zagrożona działalnością człowieka. To właśnie człowiek w pogoni za cywilizacyjnym postępem zapomina, że jednocześnie podcina korzenie drzewa, na którym wszyscy siedzimy. Należy głośno o tym mówić, wyraźnie to wszystkim uświadamiać i pokazywać. Taka jest idea

DZIEŃ ŚWIĘTA ZIEMI

obchodów Dnia Święta Ziemi, którą propaguje młodzież i grono pedagogiczne Zespołu Szkół Rolniczych w Wojewodzinie. Jako pierwsza i jedyna na razie w Polsce szkoła wprowadziła kierunek nauczania z nazwą: Gospodarstwo Ekologiczne. Gospodarstwo, w którym produkcja żywności odbywa się bez całkowitego użycia środków chemicznych i nawozów sztucznych. Z satysfakcją możemy pisać, że w gminie Rajgród istnieją już dwa takie gospodarstwa (pisaliśmy o tym w październikowym numerze "RE") na siedem w województwie łomżyńskim, a następne jest w fazie realizacji.

Uroczystość miała bogaty i ciekawy

program przeznaczony dla młodzieży szkół podstawowych i średnich. Były konkursy np. plastyczny, quiz z wiadomości o życiu fauny i flory na naszej planecie, a także spożądanie i degustacja potraw z warzyw. Program artystyczny przedstawiła młodzież z ZSR w Wojewodzinie, ZSR w Marianowie i Technikum Weterynaryjnego w Łomży.

Nasi reprezentanci najlepiej wypadli w konkursie plastycznym, gdyż Agnieszka Bieniewska zajęła I miejsce, a Milena Jęczelewska III miejsce. Otrzymali za ten sukces nagrody rzeczowe i oczywiście gratulacje.

O randze uroczystości DNIA ŚWIĘTA ZIEMI świadczy fakt, że wśród gości zaproszonych byli m. in. Wojewoda Łomżyński - Mieczysław Bagiński, dyrektor Biebrzańskiego Parku Narodowego - Henryk Jaros oraz pracownicy ODR w Szepietowie. Obecna była również prof. dr Maria Szlagiewicz. Wygłosiła ciekawy wykład o zagrożeniach dla przyrody wynikających z nieprzemyślanej ingerencji człowieka w tryb jej życia.

Dziękujemy w tym miejscu za zaproszenie i miły pobyt organizatorom DNIA ŚWIĘTA ZIEMI i żywym nadzieję, że spotkamy się na podobnej uroczystości w roku przyszłym. ZYGMUNT TARNACKI

REHABILITACJA "ŻAKA"

Pan Kajetan Barszczewski syn Aleksandra i Marianny, urodzony 17 listopada 1918r. we wsi Kuligi, gdzie mieszka do dziś, podczas okupacji był żołnierzem podziemia. Brał udział w bitwie na Czerwonym Bagnie w dniu 8 września 1944r. Po wojnie nie zaprzestał działalności partyzanckiej. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku z dn. 5 kwietnia 1955r. został uznany winnego, że:

- od lipca 1953r. do 27 sierpnia 1954r. na terenie powiatu grajewskiego był członkiem rabunkowo - terrorystycznej bandy Żbikowskiego ps. "Rys" posiadając w bandzie pseudonim "Boruta",

- w lecie 1954r. na terenie pow. Grajewa udzielił pomocy członkom zbrodniczej bandy Żbikowskiego Dubie i Smalcowi w planowanym zabójstwie Krupy Czesława w ten sposób, że opracował plan morderstwa Krupy, wskazał miejsce zasadzki oraz przygotował dwa ładunki do dubeltówki, przy pomocy których banda miała upozorować nieszczęśliwy wypadek,

- w dniu 30 września 1954r. udzielił pomocy Dubie i Żbikowskiemu w dokonaniu rabunku kasy Urzędu Poczтового i Gminnej Kasy Spółdzielczej w Beldzie. Doprowadził lasem Dubę i Żbikowskiego do Beldy i kiedy ci

przebywali w Beldzie pilnował broni, za co otrzymał 6 tys. zł.,

- w końcu października 1953r. we wsi Kuligi nakłaniał Żbikowskiego i Dubę do zrabowania jedemu z gospodarzy we wsi Woźnawieś radioodbiornika,

- w dniu 3 listopada 1953r. nakłaniał do zrabowania radioodbiornika mieszkańcowi wsi Dawidowizna Szklanko Ludwikowi.

Łącznie został skazany na karę 10 lat więzienia i utratę praw publicznych na 4 lata. Najwyższy Sąd Wojskowy postanowieniem z dniem 23 czerwca 1955r. złągodził karę więzienia do lat 8.

Sąd Wojewódzki w Białymstoku w dniu 1 marca 1994r. postanowił uznać za nieważne w/w wyroki, motywując: "Organizacja, do której należał Kajetan Barszczewski nie była "bandą rabunkowo - terrorystyczną", jak to nazwano w wyroku, ale była to organizacja walcząca o niepodległy byt Państwa Polskiego pod nazwą "Polska Armia Wyzwoleńcza". Zarówno z akt sprawy, jak i zeznań samego wnioskodawcy, wynika jednoznacznie, iż mienie było zabierane na potrzeby oddziału, w ramach jego aprowizacji. Dla potrzeb oddziału był też przeznaczony odbiornik radiowy..."

WIEŚCI Z GRODU RAJ

DZIERŻAWA JEZIORA

W dniu 28 marca 1994r. w Agencji Rolnej Skarbu Państwa w Suwałkach odbył się przetarg na 15 letnią dzierżawę Jeziora Rajgrodzkiego. Przetarg wygrała spółka pracownicza: S. C. Zenon Florian Haraburda i Jarosław Czesław Holak. Prawdopodobnie na skutek odwołania się Polskiego Związku Wędkarskiego przetarg zostanie powtórzony. Jezioro Rajgrodzkie, stawy i młyn na Wojdach pachnie smacznym rybem kąskiem. Żal tylko, że w tej sprawie nie mają nic do powiedzenia mieszkańcy Rajgradu i władze miasta.

DOBRY KUPIEC

W dniu 5 kwietnia 1994r. sprzedana została baza Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Rajgrodzie położona przy ul. Rajgrodzik. Za kwotę prawie 400 mln zł. kupił ją Ryszard Zieja poch. z gminy Stawiski.

BEZROBOTNI PRACUJĄ

20 bezrobotnych zatrudniono w Rajgrodzie jako pracowników samorządowych przy robotach publicznych. Pracują przy zagospodarowywaniu miejskiego parku, wykonują przepusty na drodze prowadzącej na nowe osiedle, mogą być zatrudnieni przy remontach szkół. Pewną ilość bezrobotnych zatrudni jeszcze

Spółka Wodna i Spółdzielnia Mieszkaniowa. Do UM w Rajgrodzie zgłosiło się ponad 80 osób pragnących podjąć pracę przy robotach publicznych.

SPRZEDAŻ KOTŁOWNI

W dniu 19 kwietnia 1994r. Zarząd Miasta Rajgradu przychylił się do wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Rajgrodzie i sprzeda kotłownię obsługującą bloki mieszkalne. Kotłownia jest własnością gminy i obsługiwana jest przez ZGKiM. Jak twierdzą władze Spółdzielni Mieszkaniowej, przejęcie kotłowni spowoduje zmniejszenie kosztów jakie spółdzielnia płaci ZGKiM o ok. 30%. Kotłownia zostanie wyposażona w olejowe piece ekologiczne.

WYSOKA WODA

Poziom wody w Jez. Rajgrodzkim jest bardzo wysoki, nie notowany od lat na takim poziomie. Stan rz. Jęgrzmi przekroczył poziom alarmowy o 20 cm. Zalane są łąki w okolicach wsi Wojdy, Rybczyzna, Woźnawieś. Zalany jest kompleks torfowisk na Czerwonym Bagnie.

* * *

W dniu 23 kwietnia w Rajgrodzie odbyło się otwarcie lokalu "MARGARET". Przypominamy, że wstęp wolny obowiązywał tylko w dniu otwarcia.

LEKCJA SAMORZĄDNOŚCI

W dniu 28 marca 1994r. w Szkole Podstawowej w Rajgrodzie miała miejsce niecodzienna lekcja w klasach VIII. Otóż uczniowie tych klas w czasie godziny lekcyjnej przysłuchiwali się obradom Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej w Rajgrodzie. Członkowie Rady zostali zaproszeni na obrady do szkoły po to, by młodzież mogła na żywo zobaczyć jak to w praktyce się odbywa. Była to prawdziwa lekcja samorządności w ramach realizacji programu przedmiotu Wiedza o Społeczeństwie. Przed lekcją prezes Zarządu Spółdzielni p. Leon Batura wyjaśnił uczniom jak jest zorganizowana

Spółdzielnia Mieszkaniowa, jak jest struktura władzy i na jakich zasadach ona funkcjonuje. Lekcja była interesująca również z tych względów, że tematem wiodącym było sprawozdanie Zarządu z całorocznej działalności. Słuchaczy zainteresowały konkretne dokonania Zarządu, najbliższe plany (szczególnie budowa garaży), a także informacje o zaległościach niektórych lokatorów w opłatach czynszowych.

Z wiedzy uzyskanej na tej lekcji uczniowie pisali później sprawdzian, który wypadł średnio na ocenę dobrą.

ZYGMUNT TARNACKI

masowo udział wzięła młodzież augustowskich szkół.

W 1997r. obchodzić będziemy 1000 lecie śmierci Biskupa Wojciecha. W dniach 20- 24 kwietnia Diecezja Elcka rozpoczęła ogólnopolskie przygotowania do tej rocznicy. W Elku odbyło się sympozjum naukowe. Gnieźnieńskie relikwie św. Wojciecha odwiedziły kościoły w Pisz, Giżycku, Suwałkach i Augustowie. W Elku w uroczystościach udział wzięli Prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp.

W dniu 16 kwietnia 1994r. w świetlicy Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie odbyło się zebranie sprawozdawczo - wyborcze Związku Nauczycielstwa Polskiego. W jego programie były takie sprawy jak: sprawozdanie ustępującego Zarządu Oddziału z działalności w ub. czterech latach, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej oraz wybory nowych władz związkowych. W sprawozdaniu omówiono działania związku w obronie indywidualnych i zbiorowych praw pracowników oświaty w gminie Rajgród. Z podanych danych statystycznych wynika, że ZNP jako związek działa we wszystkich szkołach w gminie Rajgród oprócz SP w Rydzewie. W szkołach w Beldzie, Woźnejwsi, Pieńczykówku wszyscy nauczyciele należą do ZNP. Łącznie do związku w gminie Rajgród należy 67 pracowników oświaty, co stanowi ponad 50% wszystkich zatrudnionych. W zebraniu wzięli udział zaproszeni przez związkowców p. Stanisław Tarasewicz - członek Zarządu Okręgu ZNP w Łomży i prezes Zarządu Oddziału w Grajewie. Przekazał on zebranym najnowsze wiadomości o

ZEBRANIE ZNP

działaniach władz najwyższych ZNP w interesie pracowników oświaty. Przedstawił również informacje o zamierzeniach Sejmu i Ministerstwa Edukacji Narodowej w dziedzinie oświaty.

Uczestnicy zebrania wysunęli własne wnioski i postulaty z prośbą o ich przekazanie do władz wyższych. Szczególne kontrowersje wzbudza tzw. dodatek mieszkaniowy, który obecnie tak się nalicza, że jest to rodzaj jałmużny, o którą nauczyciele wstydzą się upominać. W związku z tym postulowano, żeby władze zdecydowały się albo będzie to realna i konkretna pomoc w opłacie czynszów, albo niech wcale to się zlikwiduje i "nie mydli się oczu" społeczeństwu fikcyjnym zapisem o bezpłatnych mieszkaniach dla nauczycieli (tak jest do tej pory zapisane w Ustawie Sejmowej).

Zebrani wybrali pięciosobowy Zarząd Oddziału i trzysobową Komisję Rewizyjną, które będą pełnić statutowe obowiązki w ciągu obecnej czteroletniej kadencji czyli do 1998r. Podajemy skład nowych władz:

Zarząd ZNP w Rajgrodzie:

prezes - kol. Zygmunt Tarnacki, z-ca prezesa - kol. Janusz Rutkowski, sekretarz - kol. Zofia Zalewska, skarbnik - kol. Marzena Zawistowska, członek Zarządu - kol. Krystyna Budukiewicz.

Komisja Rewizyjna:

przewodnicząca - kol. Krystyna Włodarek, członkowie: kol. Maria Truszkowska, kol. Halina Jęczelewska.

U SĄSIADÓW

12 kwietnia 1994r. w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Szepietowie odbyła się konferencja ekologiczna. Dyskutowano na temat gospodarstw ekologicznych na terenie Zielonych Płuc Polski. Naukowcy twierdzą, że stan gruntów w tym regionie pozwala na stosunkowo łatwe osiągnięcie warunków produkcji żywności ekologicznej.

23 kwietnia 1994r. odbyło się wielkie sprzątanie lasów Augustowa. W akcji

22 marca 1994r. prezes Janusz Sobolewski i z-ca prezesa Zygmunt Tarnacki zapoznali się ze zbiorami Archiwum Państwowego w Ełku. Spisano wszystkie pozycje dotyczące Rajgrodu i byłego powiatu Grajewo. Uzyskano kopie kilku opracowań dotyczących wykopalisk archeologicznych.

24 marca 1994r. wizytę w Towarzystwie złożył p. Józef Chyliński - przewodniczący grajewskiego koła Światowego Związku Żołnierzy AK. Przedstawił stan przygotowań do obchodów 50 rocznicy planu "Burza" w obwodzie Grajewo. Poinformował o wykonaniu kartoteki byłych żołnierzy AK Obwodu Grajewo. Poprosił o udostępnienie fotografii w/w uczestników konspiracji będących w posiadaniu TMR.

24 marca 1994r. p. Sławomirowi Gulanowi udostępniono rys historyczny Rajgrodu.

25 marca 1994r. podpisano umowę o wynajem lokalu na potrzeby TMR pomiędzy właścicielem p. Ryszardem Szajnerem a Zarządem Towarzystwa reprezentowanym przez prezesa Janusza

Waszkiewicza z Grajewa, który negatywnie ustosunkował się do książki płk dr Jana Orzechowskiego i bronił postać Franciszka Zabielskiego - swojego dziadka.

18 kwietnia 1994r. wizytę w Towarzystwie złożył ks. kanonik mgr Kazimierz Gacki.

22 kwietnia 1994r. wizytę w TMR złożył p. Józef Chyliński. Poinformował, że jedna z białostockich księgarni wyraziła chęć sprzedaży pewnej ilości książek "Aby pamięć nie zginęła".

23 kwietnia 1994r. wizytę w Towarzystwie złożył p. Kajetan Barszczewski - uczestnik bitwy w dniu 8 września 1944r. na Czerwonym Bagnie. Poinformował o pełnej rehabilitacji jaką ostatnio uzyskał, skazany był w 1955r. Ustosunkował się też do niektórych treści zawartych w książce płk dr Jana Orzechowskiego. Szerzej na ten temat w następnym numerze.

Pan Tadeusz Poziemski z Białegostoku przesłał b. cenne materiały dotyczące historii Bargłowa, zebrane przez jego ojca. M. in. kompletna lista osób wywiezionych z gminy Bargłów na

KRONIKA TMR

Sobolewskiego. Za trzy pokoje w domu przy ul. Warszawskiej 27 Towarzystwo będzie płacić 1800 tys. zł. Umowę zawarto na trzy lata.

5 kwietnia 1994r. prezes Janusz Sobolewski i członek Zarządu Janusz Karwowski złożyli wizytę w Wydziale kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży. Ustalono zasady dofinansowania informatora turystycznego przygotowanego przez TMR. Dyrektor Wydziału inż. Helenie Wińskiej przekazano ostatnie numery "Rajgrodzkich Ech" oraz poinformowano o planach TMR na rok 1994. P. Janusz Karwowski poinformował o zebraniu założycielskim Klubu Fotograficznego w Rajgrodzie i o planowanym plenerze w okolicach Rajgrodu.

18 kwietnia 1994r. prezes Janusz Sobolewski złożył wizytę p. Kazimierzowi Królikowskiemu - jedemu z pierwszych dowódców konspiracyjnych w Rajgrodzie z okresu okupacji. P. K. Królikowski przekazał szereg cennych informacji. Zbulwersowany był faktem ukazania się w "Kurierze Podlaskim" recenzji napisanej przez p. Krzysztofa

Syberię podczas okupacji sowieckiej w latach 1939 - 1941.

Pan. Krzysztof Waszkiewicz z Grajewa przesłał Towarzystwu recenzję książki "Aby pamięć nie zginęła". Opublikujemy w następnym numerze RE.

Na wyposażenie lokalu pozyskaliśmy:

- od UM w Rajgrodzie: trzy biurka, trzy krzesła i dywan,
- od p. Barbary Jankowskiej: ławę, karnisze, zasłony, firany, wykładzinę,
- od pp. Fliszewskich: półki,
- od p. Piotra Wróblewskiego płytki PCV

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!!!

Liczymy na dalsze oferty innych ofiarodawców.

Na rzecz TMR wpłynęło:

- p. Aleksander Rydzewski z Poznania - 200 tys. zł.
- p. NN z Warszawy - 50 tys. zł.
- ks. Stanisław Wierzbicki - 100 tys. zł.
- p. Stanisław Niedźwiecki z Suwałk - 100 tys. zł.
- p. Maria Ciepiewska z Poznania - 200 tys. zł.
- ks. Kazimierz Gacki - 700 tys. zł.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!!!

CZY BĘDZIE ESTRADA?

W dniu 5 kwietnia 1994r. w Rajgrodzie odbyło się spotkanie członków Zarządu Miasta z przedstawicielami społecznego komitetu w sprawie I Światowego Zlotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Zlot zaplanowano od 24 czerwca do 31 sierpnia 1994r. Szereg imprez kulturalnych, rajdów, wycieczek, spotkań zaplanowano na terenie całego województwa. Planowany jest przyjazd dużej liczby gości z kraju i zagranicy. Rajgród zaprasza gości w pierwszej dekadzie lipca. Planowany jest cykl imprez kulturalnych, rekreacyjnych i wypoczynkowych. W tym czasie zaplanowano żeglarskie regaty (Jachtklub ARCUS), festiwal piosenki letniej (Ośrodek Kultury), prezentacja działalności TMR, zwiedzanie Rajgrodu, wypad na Czerwone Bagno.

Wszystko to piękne i byłoby bezproblemowe, gdyby w Rajgrodzie estrada na zboczu Góry Zamkowej była w stanie pozwalającym na zorganizowanie jakiegokolwiek imprezy. Jej obecny stan przedstawia jedynie ruinę dawnego obiektu. Burmistrz Rajgrodu stwierdził, że w budżecie nie przewidziano żadnej kwoty na remont estrady. Radny Z. Dziadziak stwierdził, że estrada musi być w czerwcu gotowa i to według ubiegłorocznego projektu. Dyr. H. Zalewska stwierdziła, że jeżeli dostanie zapewnienie władz miasta, że na ten cel przeznaczonych zostanie 100 mln zł., to pozostałe 170 mln zł. "załatwi" w województwie i ministerstwie. Prezes J. Sobolewski podkreślił, że pobudowanie lub wyremontowanie estrady, to tylko połowa problemu, w strasznym zaniedbaniu jest cała Góra Zamkowa i położona u jej stóp plaża miejska. Zwrócił też uwagę na wygląd ulic i porządek przy posesjach. "Estrada jaka jest w obecnym stanie nie może być zachowana do wakacji. Są tylko dwa wyjścia: albo ją rozebrać i posiać trawę, albo pobudować nową."

Dyr. J. Kalinowska zapewniła, że ewentualni goście mogą liczyć na pewną ilość miejsc noclegowych w szkole. Dyr. H. Zalewska poinformowała, że Ośrodek Kultury na okres sezonu letniego przygotowuje tanie noclegi.

Jednocześnie wszystkich zainteresowanych informujemy:

**PODSTAWA ZAKWATEROWANIA
GOŚCI ZJAZDU
JEST RODZINA
RODZINA POWINNA
POINFORMOWAĆ
SWOICH NAJBLIŻSZYCH
O ZLOCIE**

Dla wszystkich, którzy opuścili przed laty rodzinną ziemię będzie to powrót do korzeni. Spotkanie po latach z ludźmi

Wreszcie udało się Panu Prezydentowi ożywić scenę polityczną w Polsce. Najpierw w końcu ubiegłego roku skrytykował powołanie W. Walendziaka na Prezesa Radia i Telewizji. Ostatnio nie zgodził się na nominację p. Rosatiego na ministra finansów. Trudno się temu dziwić, bo czy mogliby porozumieć się profesor z wspaniałym dorobkiem naukowym z prostym robotnikiem? Osobiście uważam, że dobrze byłoby, aby w rządzie znalazło się więcej takich ludzi jak Olechowski, Rosati, Niemczycki, którzy są już dobrze ustawieni materialnie, przez to bardziej niezależni, a zabierają się za politykę ze względów prestiżowych,

rolnictwa został pan Śmietanko, który był wiceprezesem ARR, która to nie popisała się gospodarnością.

Wczesną wiosną Ministerstwo Rolnictwa z wielkim szumem obiecało niskoprocentowy kredyt rolniczy w wys. 1 mln - ha UR. Pierwsi rolnicy pobrali w tej wysokości, następni po 0,5 mln, a ostatnim zabrakło. W krótkim czasie trafiło na rynek dużo pieniędzy, w wyniku czego nawozy w m-cu lutym podrożały o ponad 20% i skorzystało na tym kilka zakładów i sieć hurtowni. Czy na tym ma polegać hasło wyborcze PSL-u o dobrym gospodarzu?

Nie krytykuję Prezydenta i Premiera dlatego, że ich nie lubię, ale dlatego, że chciałbym, aby zamiast prowadzić różne gierki mające na celu

"CO TAM PANIE W POLITYCE?"

ambicjonalnych. W krajach zachodnich jest rzeczą oczywistą, że polityką zajmują się ludzie względnie bogaci, bo na biednych nikt nie głosuje, może kiedyś i u nas tak będzie?

Natomiast na Święta Prezydent Wałęsa zrobił "prezent" społeczeństwu i nie podpisał ustawy, na mocy której regulowane byłyby płace w zakładach, gdzie państwo jest właścicielem w minimum 80%. Trzeba nie mieć żadnego pojęcia o ekonomii, aby pozbawić właściciela prawa do najważniejszych decyzji finansowych. Widocznie p. Wałęsie jest nieważna inflacja, spadek konkurencyjności polskich produktów, a ważne, żeby robotnicy pamiętali w nadchodzących wyborach prezydenckich, że Lechu pozwala na podwyżki płac, bez względu na to, czy jest z czego.

Sympatyczny Premier Pawlak też, niestety, przejął pewne maniere prezydenckie. Lubi sprawiać wrażenie, że on chętnie dałby ludziom więcej pieniędzy, tylko niedobry minister finansów nie pozwala. Wydaje mi się, że bardziej dba o interes własnej partii, niż o gospodarkę całego kraju. Przy obsadzaniu wysokich stanowisk głównym miernikiem jest przynależność do PSL-u - skąd my to znamy? Przykładowo ministrem

jedynie zaspokojenie wybujałych wodzowskich ambicji, poprawiali drobne, przyziemne, dokuźliwe sprawy dla ludzi. Aby poprawiali funkcjonowanie służb publicznych, żeby lekarz w godzinach pracy przyjmował pacjentów, a dentysta nie mówił, że do leczenia zębów "proszę zapisać się w kolejce na 3 miesiące przed przyjęciem".

Mam jeszcze życzenie, aby Prezydent potrafił wypowiedzieć swoje myśli i poglądy, żeby jego rzecznik nie musiał wyjaśniać co oznaczają niektóre słowa.

LESZEK PIEKARSKI

OPOWIEŚĆ O WYDARZENIU

Mas, ludzi XX wieku paraliżuje sama myśl o rytualnym zabijaniu dziecka. Dwudziesty wiek czyni to bez żadnych rytuałów. W tamtych surowych czasach ofiary składane z życia dzieci spełniano często. Prorocy w imieniu Boga piętnowali ten obyczaj... A w tej opowieści Bóg żąda ofiary, a nóż trzyma Abraham. Abraham, o którym biblia powiada, że był człowiekiem ogromnej

wrażliwości i dobroci. Bóg, o którym powiada, że jest miłosierny. Wobec tajemnicy zawartej w tej opowieści rozlega się ludzkie krzyżące DLACZEGO?

Tylko chrześcijanie mogą dać sensowną, choć niepełną odpowiedź, bo tylko chrześcijanie wierzą, że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Więcej, że umierał w bólu i osamotnieniu.

Dramatyczna sytuacja Abrahama gotowego dokonać ofiary ze swego syna znalazła dopełnienie. Izaak został żywy. W Bożych rękach cała historia świata i historia każdego człowieka też ma dopełnienie - jest nim życie, pełnia życia. Wszystko dla nas ludzi rozgrywa się w czasie. Nie doświadczyliśmy jeszcze owej pełni. Czujemy się jak Izaak związani na stosie, a nad nim ktoś z nożem w ręku. Wołamy wtedy jak Jezus z krzyża "Boże gdzie jesteś". Spełnieniem Jezusowego wołania jest zmartwychwstanie. Nóż, który miał zadać śmierć Izaakowi przeciął więzy go krępujące. Krzyżowa śmierć Jezusa też przecięła więzy. Bo dla człowieka samo ciało i ziemski żywot są jakby więzami, które muszą opaść, muszą zostać przecięte. A to boli, to bardzo boli. A tylko Ojcu Bogu wolno to uczynić. Bo równocześnie gdy śmierć jak nóż przecina więzy ciała rozpoczyna się zmartwychwstanie. Izaak nie wyrwał się, nie uciekał ojcu. Ufał. Ufał wbrew wszystkiemu. Mocno

biło dziecięce serce, ale ojcu nie było łatwiej. I Bogu nie jest łatwo, po ludzku mówiąc, patrzeć na ludzkie cierpienie i szamotaninę. Ale Bóg nie zabija - On przecina więzy.

Tylko tak trudno być Izaakiem.

Ks. TOMASZ HORAK
("GOŚĆ NIEDZIELNY")



Johaška

Opowiada stary swat. Panie dobrodzieju, było to tak. W Bargłowie była ładna dziewczyna, Johaška Jekubow. Świeża jak poncek rozy. Ocki modre, wesole. Gembuisa rozowa. Zgrabna, miła pannica. Scebiotka, kazdego zacepiła, kazdemu zuciła słowko: młodsemu, staremu, kalece, biednemu, bogacoju. Była słodko przylepko, wsytkie ludzie jo lubili. A kawalery to derlisie o nio, bilisie na guzinach. A ona jak krolewna była otocona chopakamy. Dziewcyny tozej jo lubili, bo rej wodziła na weseliskach. Tam, gdzie ona była, tam nie było nudno, a wesolo. Tak to było, panie dobrodzieju.

W doma była ostatnia, braty pozenilisie, ona najmłodsza ostalasia sama. Do Baargłowa, do gminy przysed nowy pisaz, Kozak Mikołaj, ruskiej wiary, starsiejsy juzej pan, ubrany po miejscku, powolija. Dobre, litościwe miał serce dla biedakow. Ludzie u niego sukali ratunku. Choć wojt był głową gminy, ale pisaz wsiem kierował. Wojt był bezgramotny, ani cytać ani pisać nie poredził. Pisaz wsiem za niego robiuł, był gramotny. Ukazy carskie cytał, bumagi ruskie pisal.

Dalej, panie dobrodzieju, było tak. Jenego razu Prostki zaprosili pana pisaza na wesele. Wielgie to było weselisko. Johaška wsiech bawiła. Wpadła w oko pisazozu. Tancował z nio, a ona szezyla zębki do niego. Zadużyłsie w niej. Dumal sobie, ze Johaška jego sobie spodobała. On stary, ona młoda, on Moskał, ona Polka, tu wiara ruska, a tu polska, tu mowa ruska, cudacna, tam mowa swoja, mazurska. Zglupiał Kozak. Zacoł do Jekubow, do Johaški zachodzić. Ucepiłsie Johaški jak ślepy płota. A ona patrzeć na niego nie mogła. A braty sprzyjali mu. Zaprasali do dom, gościli. Chcielisie pozbyć Johaški, aby nie splacać cęści po ojcach. Johaška jak obacyła, ze tu chodzi o swaty, zacela uciekać od pisaza. A to, ogłupiałe Kozacysko, śwata za nio nie widziało. Wyśpiwywał swoje dumki kozackie, a ona słuchać tego nie mogła. Prezenty przynosił, a ona w kął odsuwała. Braty zaceli Johaške strasyć, ze wygonio z doma na sluzbe do Zydow, na poniewierke. Johaška strachliwa bojałasia Zydow, bo podobno, ze Zydy zabijali gojow na mace. Braty namawiali Johaške, obac, pisaz to wielgi pan. Ty ostanies wielgo panio. Wsie ludzie sanować cie bedo, wojt, pleban, dziedzic, pany. A ona ani słuchać nie

chciała. Panie dobrodzieju, dlatego, ze miała w Brzozowce chłopaka Jaška Bartkow. Dobry chłopak, miał poćciwe, zycliwe ocy. Jek sed do Bargłowa, do Johaški, to po drodze odmawiał rozaniec za Johaške. Biedny buł, sierota, statecny, mondry chłopak. Johasi strasnie przypad do serca. Sama była trzepakowata, a lubiła powaznych chłopcow.

Panie dobrodzieju, braty namawiali pisaza, zeby dał na zapowioedzie. Ale on był ruskiej wiary. Ciesko mu było roztaćsie z cerkiewnymy śpiewamy i modlitwamy. Wreście dał namowićsie. - Widzis, głupia Johaško, jekiego dobrego bedzies miała męża. Dla ciebie pozuca rusko wiare. Obac jek Pan Jezus bedzie ciesulsie, ze jedno dusycke dla niego przywiodłaś. Braty zaprowadzili ich do plebana. Pleban przechrzcził Mikołaja. Pochwalił Johaške. Pleban i braty zadowolone, Mikołaj uciesony. Tylkoj jedna Johaška smutna, zbiedowana. Wsie wesolosie, tylkoj jej serce place.

Panie dobrodzieju, oto co było dalej. We trzy niedziele potem odbyło sie wielgie weselisko Johaški i Mikołaja. Braty sprosili wiele gościow na weselne ucte. Kiedy goście, braty i pan młody usiedli za stołem, zabrakło pani młodej. Gdzie pani młoda, co stałosie? Sukajo, zginela jak kamfora. Młody strapiiony, braty przerazone, goście zdziwione. Przez pani młodej ni ma wesela. Tymcasem o pani ani zwania, ani widu ani słychu. Zamiesanie, wrzaski, koniec świata. A pani młoda wymknelasie sprzed doma, zrzuciła welon i hyzo poleciała naprosć stacko bez pola do Brzozowki, do Jaška. - Jašku, ratuj mnie biedno, je nie chce jego, ja z musu postam do ślubu. Jašku, ja nie jego, on nie moj. Jašku, porać. Jašku, ja twoja. - Asia, moja kochana, juzej po przysindze, farfał, on twój. Skoda mi ciebie, dziewczyno. Ja biedny i goły jek bizun, ty sierota. cienska nasa dola. Ni nam razem żyć, ni umierać. Asia moja jedyna, miłuje ciebie, najmilsa jesterś sercu memu. zawse modliłemsie za ciebie. - Jašku moj kochany, moj biedny chłopaku, moj jedyny skarbie, jek ja tera żyć bede przez ciebie. - Asia wracaj do niego, bonć dla niego dobro zonko, a dla mnie bedzies jasnem słonkiem w moje zyciu. Ić, pros go o przebacenie. Cy ja go prosila, zeby mnie brał? Wiedział, ze zawse od niego uciekałam. Posłucham cie. Jašku, wroce do dom, bede dla niego wierno, dobro zonko. ale nigdy, az do śmierci nie bede jego kochanko. Twojo zas bede kochanko, zawse do śmierci i po śmierci. Zabrales serce moje od piersego wejzenia, nie bede ci serca mojego

KOŃ BELGIJSKI



W lutym 1944 roku coraz częstsze były postoje wojsk niemieckich, szczególnie taborów konnych, w naszym Soliśtowskim lesie. I po każdym odjeździe wojsk z lasu, stało się modne w naszej wsi, a szczególnie na koloniach wsi Soliśtówka, w pobliżu lasu - chodzenie na opuszczone miejsca postojów wojsk niemieckich i szukanie pozostawionych tam przedmiotów przez żołnierzy, które w okresie wojennym, były jeszcze przydatne do gospodarstwa domowego, czy do zabawy dzieciom. Dzieci szczególnie, a także młodzież i nierzadko dorośli (nawet moi rodzice) wszyscy śpieszyli jak najszybciej pójść do lasu, aby wyprzedzić innych poszukiwaczy i znaleźć coś lepszego dla siebie, dla rodziny.

Na te poszukiwania chodziłem i ja bardzo często i przyznam, że czynność tą bardzo polubiłem, bo zawsze coś się znalazło, a najczęściej puszki po konserwach, butelki, jakieś przedmioty niewiadomo do czego służące z wyposażenia wojska, itp. rzeczy. Znajdowano często pozostawione osobiste rzeczy żołnierzy, jak: szczoteczki do zębów, żyłki do golenia, które nadawały się jeszcze do użytku, scyzoryki, zapalniczki do papierosów, itp. przedmioty.

Pamiętam, że raz znalazłem taką zapalniczkę, której początkowo bałem się otworzyć, bo byłem uprzedzony przez rodziców, że takie przedmioty mogą zawierać materiał wybuchowy i przy ich odkręcaniu, otwieraniu, można spowodować eksplozję i mogą zabić, względnie zranić człowieka. Ale ciekawość moja przetrzymała strach i odkręciłem nakrętkę w kształcie stożka i upewniłem się, że to była zwyczajna zapalniczka do papierosów na kamienie i benzynę i nie zawierała (na moje szczęście) żadnego materiału wybuchowego. Trafiały mi się i inne różne przedmioty, które przynosiłem do domu dla mamy, czy pozostawiałem sobie do zabawy. I zawsze z niecierpliwością czekałem nowego przyjazdu wojska i jego odjazdu z lasu.

Zazdrościłem raz wujkowi Klimasowi, jak on znalazł w lesie cały, z wyglądu w dobrym stanie (ale na pewno był zepsuty), wojskowy motocykl z przyczepą i prowadził go drogą do domu, a ja dopiero jeszcze szedłem na poszukiwania i byłem niezadowolony, że za późno przyszedłem, bo gdybym przyszedł wcześniej, to na pewno znalazłbym ja ten motocykl i byłby mój.

Któregoś letniego dnia po wyjeździe taborów wojskowych z lasu dworskiego za szosą, pobiegłem tym razem chyba pierwszy

(tak mi się przynajmniej wydawało) na poszukiwanie pozostawionych rzeczy przez wojsko. Pamiętam, że nie doszedłem jeszcze na miejsce postojów wojska, tylko co przekroczyłem szosę i wszedłem na skraj lasu dworskiego, gdy zauważyłem (ku nie do opisania swojej uciechy), że przy dróżce do Owczarów, na polanie chodzi olbrzymi koń kasztan, koń wojskowy (bo widziałem nieraz takie konie w taborach niemieckich) z wypalonym na skórze jakimś numerem, czy literą, zdaje się literą "H" i gryzie sobie spokojnie trawę.

Na widok tego konia ogarnęła mnie nieoczekiwana radość i zadowolenie, że oto wreszcie i ja coś dobrego znalazłem. A byłem pewny, że wojsko odjechało i ten koń pozostał i że tego konia jeszcze nikt nie widział, ja pierwszy go zobaczyłem i on do mnie należy. Cieszyłem się bardzo ze znalezienia tego konia dlatego, że nam tyle koni już zginęło przez wojnę i że w tym czasie pozostaliśmy tylko na jednej kobyłce ukraińskiej, która pozostała u nas wzamian za nasze konie i była niezbyt jeszcze zdolna do ciężkiej pracy w rolnictwie z powodu zagłodzenia i wycieńczenia w wojsku niemieckim.

Byłem zaadowolony, że to ja znalazłem tego konia, a nie kto inny i nie czekając długo (decyzja była szybka) postanowiłem zabrać tego konia i zaprowadzić do domu, zanim mnie ktę z nim zobaczy. Bałem się, że może mi ktoś z dorosłych odebrać tego konia. Z trudem sięgałem koniu do grzywy, bo był bardzo wysoki, a kopyta ta miał, nie przesadzając, jak talerze - takie olbrzymie. Jak go prowadziłem, to bałem się aby nie nastąpił mi na nogi i patrzyłem bez przerwy na jego kopyta i dziwiłem się, że są takie olbrzymie.

Radość rozpierała mnie (jak go prowadziłem) na myśl, że będziemy mieli wreszcie porządnego konia i po drodze wyobrażałem sobie, jak ucieszy się mój ojciec, gdy zobaczy mnie z tym koniem i dowie się, że ten koń będzie nasz.

Pamiętam, że wywołałem niemałe zdziwienie na twarzach rodziców, gdy zobaczyli mnie prowadzącego tego konia i wybiegli naprzeciw i pytali skąd go wziąłem, co to za koń itd. Ojciec, choć był zaskoczony, bo nie spodziewał się czegoś podobnego (aby znaleźć konia), ucieszył się i powiedział: "dobry koń, belgijski, zachudzony, ale ja go odkarmię, trochę za tęgi dla nas, ale dobrze że go znalazłeś, tylko aby Niemcy nie zabrali go nam, bo to wojskowy koń. Ciekawy tylko jestem dlaczego zostawili, może jest chory, ale nie wygląda na chorego". I wprowadził go do stajni, gdzie kiedyś nie tak dawno, stały nasze konie. Dał mu jeść, koń żarł i wyglądało na to, że nic mu nie jest, tylko może był już stary i nie miał sił aby sprostać dalszej służbie wojskowej, dlatego go Niemcy zostawili. Dziwiło nas trochę tylko to, czemu Niemcy nie zabili go, ale nie mieliśmy na to zdecydowanej i jednomyślnej odpowiedzi, każdy twierdził co innego.

Koń pozostał u nas na noc i byliśmy

zadowoleni, że mamy znów parę koni, tylko że do naszej kobyłki to on wogóle nie paasował, był za tęgi. Ojciec nawet mówił: "że to silny koń, wystarczy jeden za dwóch", a ja cieszyłem się, że mamy konia belgijskiego, że na pewno ludzie - sąsiedzi będą nam zazdrościć takiego konia. Nikt jednak z nas nie przewidział co się może z tym koniem stać przez jedną noc? I co się naprawdę stało?

Otóż następnego dnia ojciec jak zwykle wstał pierwszy skoro świt i pierwsze kroki skierował do drzwi stajni, gdzie stał ów koń belgijski, znaleziony przeze mnie, aby zobaczyć jak on przemocował i czy pożarł wszystko, co mu włożył do kotucha. Wyobrażam sobie jakie było zaskoczenie dla ojca, gdy po otwarciu drzwi ujrzał konia leżącego przed samym wejściem, nie dającego znaku życia. Koń po prostu już nie żył, zdechł podczas nocy. Ojciec wrócił do domu, obudził mamę i mnie i powiedział: "już się nacieszyliśmy koniem, chodźcie zobaczcie co się z nim stało".

Przeczuwałem najgorsze idąc do stajni, ale odpychałem jeszcze myśl o tym, że on nie żyje, bo nie mogłem w to uwierzyć, a jednak tak się stało - koń nie żył.

Radość przemieniła się w rozczarowanie, a nawet w złość, że nie mamy szczęścia do czegoś dobrego, a szczególnie zmartwił się i złościł mój ojciec, bo kłopot był w tym jak go teraz, takiego olbrzymiego konia wyciągnąć z tego chlewa, bo nasza jedna kobyłka, jeszcze dość słaba, nie da sama rady.

Ojciec musiał zwrócić się o pomoc do sąsiadów - do Drzymkowskich i dopiero ich para silnych koni i przy pomocy kilku mężczyzn, wyciągnięto tego konia ze stajni i zaaciągnięto dróżką aż za mostek, nałąkę, gdzie ojciec wykopał dół i koń belgijski został tam zawalony. Miejsce to przez dłuższy czas odznaczało się porostem bujniejszej roślinności - zielska i trawy i przypominało mi pamięć i wspomnienie o koniu belgijskim, którego znalazłem w lesie po Niemcach i byłem wówczas tak uszczęśliwiony, a później zawiedziony tym swoim szczęściem.

Ojciec mój stwierdził, że koń ten był chory, a może już ze starości nie nadawał się dla potrzeb wojska i Niemcy musieli dać mu zastrzyk, który spowodował jego śmierć. I dopiero później zrozumieliśmy podłość Niemców, którzy uśmiercając konia na pewno czynili to celowo, aby Polacy nie mogli z tego konia już skorzystać. A może uczynili to z miłości do zwierząt, żeby pozostawiony koń bez opieki nie męczył się i nie zdechł z głodu? Ale przecież było lato i w pobliżu mieszkali ludzie.

Tak, czy inaczej, dla mnie była to przygoda niecodzienna i pozostała w mej pamięci na zawsze. I tak to zakończyła się ta przygoda z koniem belgijskim - szóstym koniem, którego utraciliśmy w czasie wojny.

HENRYK CIECIUCH

Z historii Bargłowa

BOHATEROWIE I ZDRAJCY

15 sierpnia 1940 roku nasza łączniczka Janina Kwapisz została aresztowana przez Sowitów. Byliśmy zaskoczeni. Za co ją zatrzymali? Czy wytrzyma śledztwo? Obaj z Kowalczykiem byliśmy przygotowani, że i po nas przyjdą. Mieliśmy przy mleczarni konia i bryczkę, to częściej teraz wyjeżdżaliśmy w teren, niby w celu uzyskania od chłopów większej ilości mleka. Wracaliśmy do domu wieczorem, czasem po dwóch dniach i dopiero po uprzednim zrobieniu dokładnego wywiadu. Jak się jednak okazało, Janka była twardą dziewczyną. Wytrzymała wszystkie katusze, nie wydała nikogo. Za nią wywieźli na Syberię rodziców, ojciec zmarł tam na tyfus. Janka wyjechała z Rosji z armią gen. Andresa i w Anglii wyszła za mąż za lekarza. Po latach okazało się, że zdradził ją ksiądz, który nie wytrzymał tortur. Dzielnym był i wspomniany ojciec Janki, udzielający pomocy rannym partyzantom. Jeździł do lasu nocami, czym zasłużył na uznanie.

Sowieci posprowadzali z czasem swoje rodziny, obsadzali stanowiska. Wojsko budowało umocnienia i pędziło do tych robót ludność. Każdego dnia kontrolowano dokładnie obecność. Uchylających się wtrącano do więzień. U nas w młynie też dwukrotnie zrobili wielką rewizję. Ich armia nie prowadziła wówczas większych wojen, mieli więc dość ludzi do trzymania porządku.

Organizacja podziemna Samoobrona wydała rozkaz tworzenia "piątek". Każdy zaufany członek ruchu miał dobrać sobie jeszcze czterech i ich zaprzysiąć. Niektórzy powtajemniczali smarkaczy, nie zdając sobie sprawy z powagi sytuacji. Tak postąpił w Solistówce Jan G. Po pewnym czasie całą piątkę aresztowało NKWD i namówiło na współpracę. Wypuszczeni na wolność, nie przyznali się do nowej roli. Przez nich aresztowali Rosjanie dziesięć osób, a i rodzinę Jana G. wywieźli na Sybir. On sam w końcu

uratował się ucieczką. Z jego podkomendnych jeden się powiesił, innego zlikwidowali w późniejszym czasie Niemcy.

Rosjanie aresztowali za byle podejrzania, zawsze nocami. Zatrzymanych krótko więziono w Augustowie, następnie wieziono do Grodna, stąd do Mińska i dalej w głąb Rosji. Pod koniec 1940 roku cały nasz teren został ogołocony z ludzi światłych i prawych. NKWD wyłapywało głównie nauczycieli, oficerów i podoficerów, chłopów podejrzanych o kontakty z partyzantami. Pisałem już, że obcym pomagali niestety niektórzy nasi mieszkańcy. Znam nawet przypadek z Bargłowa, że brat wydał brata. Po czerwcu 1941 roku z pozostawionego w Augustowie archiwum NKWD dowiedzieliśmy się nazwisk szpicli. Podam tu tylko ich pseudonimy, a więc: "Szewczyk", "Asiurko", "Kaban" i inni. Każdy z ich udawał przed nami patriotę, psioczył na Sowietów, denuncjował sąsiadów, chyba głównie z myślą o zysku. Jeden z nich po wojnie nawiązał współpracę z UB, tropił na użytek władzy ludowej oficerów Armii Krajowej. Hipokryzja! Jego syn pracował potem dla milicji białostockiej.

Wojna ujawniła charaktery ludzi,

ich wartość, mentalność. Chcę podać jeszcze jeden przykład. W połowie 1940 roku Sowieci zaczęli wywłaszczać chłopów, by powiększyć kolchoz w Bargłowie. Ludzie nawet pozbawieni ziemi do kolchozu przystępować nie chcieli. Zrobił tak J. M. z Bargłowa Dwornego. Był to człowiek bardzo religijny, codziennie chodził do kościoła i przystępował do komunii. Jak jednak Rosjanie zrobili go przewodniczącym kolchozu, od razu zapomniał o kościele, choć codziennie musiał koło niego przechodzić. Dziwili się ludzie tej zmianie. Czego się bał? Wywozu czy bardziej głodu?

W odpowiedzi na aresztowania i wywłaszczanie młodzi z zemsty zaczęli palić kolchozników. Co niedziela paliły się zabudowania u kolejnego zaprzańca a po zbiorach ogień trawił i sterty kolchozowe ze zbożem. Sowieci raz jeszcze skorzystali z donosicieli i aresztowali m. in. dwóch braci Orbików (nie powrócili), Henryka Zalewskiego Masiewicza (wszyscy pochodzili z Bargłowa Kościelnego). Młodych chcieli też zastraszyć poborem do wojska. Brali tych, co ukończyli 20 lat a nie przekroczyli 50 roku życia. Stańliśmy i my z Kowalczykiem na komisję w Augustowie. Jeden z lekarzy okazał się znajomym, wystarczyło więc ciche porozumienie i zostaliśmy uznani za niezdolnych do wojska.

Represje nie powodowały rezygnacji z prawa do życia w wolności. To my czuliśmy się gospodarzami tych ziem prawowitymi właścicielami z dziadkiem pradziada. Okupantów należało się bać bo byli silniejsi, ale budzili odrazę ustępowali nam pod wieloma względami, także moralnie.

JÓZEF POZIEMSKI



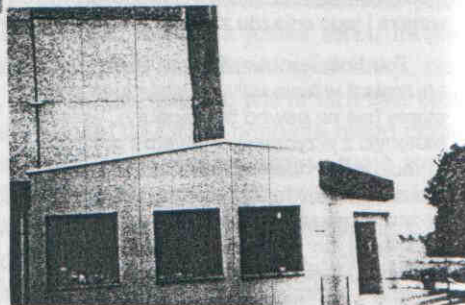
tu do nabycia

p. Andrzej Rękiewicz
zaprasza do
sklepu
BARBYTAS

gwarantuje sprawną i miłą obsługę

Sklepy spożywcze

BARBYTAS



BITWA POD RAĆLAWICAMI

Ostatnie dziesięciolecie XVIII w. spowodowały upadek świętości Rzeczypospolitej. To wielkie państwo, nazywane potęgą jagiellońską po pierwszym rozbiore w 1772 r. ewidentnie chyliło się ku przepaści. Polityka zaborczych sąsiadów nie była tu bez znaczenia. Próby reformy państwa na Sejmie Wielkim, Konstytucja 3 Maja z 1791 r. doprowadziły do kontry Targowiczan i w konsekwencji do drugiego rozbioru Polski w 1793 r. Potężny niegdyś kraj stracił ponad 70% swej powierzchni i stał się czteromilionowym państwkiem. Patrioci nie mogli się z tym pogodzić. Już jesienią 1793 r. na wodza przyszłego powstania powołali gen. Tadeusza Kościuszkę - wybitnego dowódcę o międzynarodowym autorytecie, wslawionego w wojnie o wolność Stanów Zjednoczonych.

24 marca w krakowskim ratuszu i następnie na rynku Kościuszko zaprzysiął akt powstania. Natychmiast skierował się z wojskiem w stronę Kielc. Tak więc opuszczając Kraków 28 marca 1794 r. dysponował:

- Dywizją Małopolską dowodzoną przez gen. Józefa Zajączka, w której wyróżniał się 2 regiment Józefa Wodzickiego,

- Dywizję Wielkopolską dow. przez gen. Antoniego Madalińskiego,

- artylerią w sile 12 dział dow. przez Kazimierza Małachowskiego,

- kosynierami - wojskiem chłopskim w sile ok. 2 tys. ludzi.

Chłopi lgnęli do Kościuszki, który zapowiedział, że za samą szlachtę bić się nie będzie. Ogółem siły polskie liczyły ok. 6 tys. ludzi.

Posuwając się bocznymi drogami Kościuszko wiedział, że przeciw niemu czają się doborowe oddziały rosyjskie gen. Tormasowa i nieco dalej gen. Denisowa. Siły rosyjskie miały przewagę liczebną i w artylerii oraz w uzbrojeniu piechoty i jazdy. Tuż przed spotkaniem z wojskami Tormasowa Kościuszko zboczył w kierunku Dziemierzyc i Raćławic. Zajął dogodną pozycję na wzgórzu dziemierzycyckim. Ukrytych za wzgórzem oddziałów kosynierów gen. Tormasow nie widział, więc od Denisowa uzyskał rozkaz natychmiastowego ataku. Próba oskrzydlenia lewego skrzydła polskiego dow. przez gen. Zajączka nie powiodła się. Skutecznie strzelała polska artyleria. Wówczas Rosjanie na wprost polskiego centrum ustawili armaty, w odległości ok. 600 metrów. Artyleryjski ostrzał spowodował pewne zamieszanie w polskiej jeździe. Sytuację dość szybko opanował Kościuszko, który przez cały czas dowodził z konia. Było już po południu kiedy zwrócił się do kosynierów: "Chłopcy, zabrać mi te armaty!" Kosynierzy

z pikami i kosami osadzonymi na sztorc ruszyli jak szaleni, z determinacją posuniętą do ostatecznych granic. Atak był udany. Wśród kosynierów wyróżnili się: Wojciech Bartosz z Rzędowic i Stanisław Świsłalski z Zakrzewa. Wojciech Bartosz rzucił się na zapalony lont armatni i ugasiwszy go nie dopuścił do wystrzelenia armaty. Za czyn ten Kościuszko nadał mu tytuł szlachecki, godność oficera grenadierów krakowskich oraz nazwisko Głowacki. Jego żonę i córki, które były wyrobnicami - uwolnił z pańszczyzny. Na znak szacunku dla kosynierów po wygranej bitwie pod Raćławicami, a o 18-tej w dniu 4 kwietnia 1794 r. zwycięstwo stało się faktem, Kościuszko przywdział chłopską sukmanę. Również w sukmanie i rogatywce przejechał ulicami Krakowa fetując z wszystkimi pierwsze zwycięstwo. W dniu 7 maja 1794 r. wydał słynny Uniwersał Połaniecki znoszący pańszczyznę.

Gdy pod wieczór w rejon Raćławic przybył gen. Denisow i zobaczył pogrom wojsk rosyjskich, w popłochu wycofał się ze swoimi oddziałami. W bitwie poległo ok. 100 żołnierzy i kosynierów po stronie polskiej. Po stronie rosyjskiej straty

wyniosły ok 1000 zabitych i rannych.

Nazwa Raćławice pochodzi od imienia rycerza Raćława. Zanotował ją Jan Długosz w swoich kronikach. W okresie Insurekcji Kościuszkowskiej liczyły 27 dymów (domów), gdzie mieszkało ok. 200 ludzi. Był tutaj kościół zbudowany w 1778 r. Jego dzwon, istniejący do dziś, bił na trwogę przed zbliżającymi się oddziałami rosyjskimi. W owym czasie właścicielem dóbr Raćławic był Walery Wielogłowski.

Raćławickie zwycięstwo tchnęło ducha wolności w narodzie polskim. Insurekcja objęła Warszawę, dotarła do Wilna. Kościuszko w masach chłopskich widział możliwość uzyskania przewagi nad siłami wroga. Miał bogate doświadczenie w walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Militarna przewaga Rosji i Prus doprowadziły do upadku powstania. Łącznie z Austrią państwa te doprowadziły do ostatecznego rozbioru Polski.

Lata niewoli nie spowodowały straty poczucia odrębności narodowej. Tadeusz Kościuszko i kosa osadzona na sztorc - to symbole - hasła wszystkich późniejszych walk narodowowyzwoleńczych narodu polskiego. **JANUSZ SOBOLEWSKI**



Pomnik Bartosza Głowackiego pod Raćławicami

NAUKA JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych przy Radzie Wojewódzkiej NOT w Białymstoku powstało w 1991 r. na podstawie decyzji Ministerstwa Edukacji Narodowej i białostockiego Kuratorium. Kolegium jest 3-letnim studium nauczycielskim i posiada uprawnienia szkoły publicznej. Na trzech rocznikach studiów jest ogółem 112 słuchaczy. Siedzibą tej szkoły językowej jest budynek NOT, który znajduje się w centrum Białegostoku. Wśród 6 sal wykładowych szczególnie wyróżnia się mediateka wyposażona w nowoczesne stanowiska komputerowe. Są też komplety telewizyjno - magnetowidowe do samodzielnej nauki języka niemieckiego. Natomiast kamera video służy do nagrywania zajęć ćwiczeniowych podczas lekcji języka niemieckiego prowadzonych przez studentów drugiego i trzeciego roku kolegium. Od trzech lat wzbogacany jest podręczny zestaw książek i czasopism niemieckich. Nadzór naukowy nad Kolegium ma prof. dr F. Grucza z Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Dyrektorem NKJO od początku jego założenia jest pani mgr Krystyna Grabska. Obsadę kadrową stanowi 19 pracowników dydaktycznych, a wśród nich są: prof. dr Franciszek Grucza, dr Barbara Grucza, prof. dr Tadeusz Namowicz, dr Marcei Szafranski, mgr Helmut Rommel - nauczyciel z Niemiec.

Uniwersytet Warszawski, który sprawuje patronat nad Kolegium stworzył prawne możliwości kontynuowania nauki w Instytucie Lingwistyki w celu zdobycia tytułu magistra. Białostocka szkoła języka niemieckiego współpracuje z firmami Bosch oraz Inter - Naciones, które zaopatrują Kolegium w książki, rzutniki pisma, kserokopiarki itd. Rozwija się również współpraca z wydawnictwami niemieckimi.

Wśród przedmiotów nauczania dominuje praktyczna nauka języka niemieckiego - przeciętnie 10 - 16 godzin tygodniowo. Jest również gramatyka opisowa z konformatywną, teoria uczenia się i nauczania, metodyka nauczania języka niemieckiego i inne.

Warto wspomnieć, że przez trzy lata realizowana jest nauka języka angielskiego w wymiarze 4 godzin tygodniowo. Uzupełnieniem praktycznej nauki języka niemieckiego są wycieczki

do Niemiec i Austrii, a także praktyki wakacyjne w Poczdamie i Weimarze. Natomiast najlepsi studenci mogą wyjechać na fundowane praktyki językowe do Niemiec.

Czy studia są atrakcyjne?

Pomimo dość wysokiego czesnego liczba studentów ciągle rośnie. Studiują również czynni nauczyciele, najczęściej rusycyści, a także studenci starszych roczników pedagogiki, historii, ekonomii. Oni wiedzą doskonale, że wiadomości zdobywane w Kolegium są tak wartościowe jak np. tytuł magistra ekonomii. Jak sobie radzą studenci finansowo, to ich tajemnica, której łatwo się domyślić. Już dziś w Polsce ma swoją wartość młody człowiek, który biegle włada językiem niemieckim, przynajmniej pobieżnie angielskim, a nowoczesny komputer nie jest jego wrogiem. Takimi właśnie są słuchacze Kolegium Języka Niemieckiego. Niestety, warunkiem przyjęcia jest pomyślnie zdany egzamin wstępny. Kandydat, który zdał egzamin z wynikiem pozytywnym w innej szkole wyższej na kierunek odpowiadający językowi wykładanemu w Kolegium, może być przyjęty do Kolegium bez ponownego egzaminu. Nasi studenci pochodzą z różnych regionów Polski: z województw: suwalskiego, olsztyńskiego, łomżyńskiego, warszawskiego, ostrołęckiego, łódzkiego, elbląskiego, tarnobrzeskiego no i białostockiego. Zasięg rekrutacji świadczy o tym, że renowa Kolegium ciągle umacnia się, a nasz adres jest znany młodym, ambitnym ludziom w kraju. Oni wiedzą, że nauka w Kolegium daje olbrzymie szanse znalezienia pracy i swojego miejsca w obecnej rzeczywistości.

Jest jeszcze czas do namysłu, warto pomyśleć o możliwości zdobycia solidnych podstaw do znajomości języka niemieckiego.

Nasz adres:

Nauczycielskie Kolegium

**Języków Obcych przy RW NOT
w Białymstoku**

ul. M. Curie - Skłodowskiej 2

kod 15-950

tel. 212-27 wewn. 208

sekretariat w pokoju 116

- czynny w godz. 8 - 15

W poprzednim roku w Polsce ponad 5,5 tys. osób popełniło samobójstwo. Ludzi, którzy odebrali sobie życie lub próbowali to uczynić z każdym rokiem przybywa. Samobójcami są ludzie posiadający wykształcenie podstawowe i zawodowe. Najczęściej są to osoby młode pomiędzy 35 a 49 rokiem życia. Socjologowie przyczyn zamachów na własne życie doszukują się w wielu źródłach. Z pewnością stan gospodarki i sytuacja polskiego społeczeństwa nie jest tu bez znaczenia, ale dane porównawcze z innymi krajami wskazują, że jest to mało decydujący czynnik. Stopa zamożności w Danii od lat należy do najwyższych w Europie, a w pewnym okresie wskaźnik samobójstw był tam bardzo wysoki. Bardzo istotny wpływ mają czynniki społeczne, a zwłaszcza wyobcowanie człowieka z naturalnej struktury rodzinnej. Psycholodzy i

SAMOBÓJCY I ALKOHOLICY

duchowni podkreślają, że zubożenie duchowości człowieka, na co istotny wpływ wywarł komunizm i w równej mierze zachodni materializm, przyczynia się do wzrostu samobójstw. Innym problemem są samobójstwa popełnione przez ludzi psychicznie chorych. Wszyscy zaś targnięcia na swoje życie dokonują najczęściej w afekcie. Czasami sekundy pozwalają na uratowanie samobójców, którzy powtórnie nie powtarzają tego czynu.

Definicja samobójcy jest zasadnicza i prosta: jest to człowiek, który świadomie lub nieświadomie dobiera zespół czynności prowadzący go do utraty życia. Czy w myśl tej definicji do samobójców nie możemy zaliczyć narkomanów, alkoholików i palaczy tytoniu? Oczywiście - są to uzależnienia nazywane nałogami, które zakwalifikować możemy do określonych chrób. Nie usprawiedliwiamy się jednak zwalając wszystko na chorobę. Każdy początkujący alkoholik sięga po kieliszek świadomie. Ułuda lepszego samopoczucia i chwil szczęścia spowodowanych przez używki jest zasadniczo krótka. Tylko samobójcy sięgają następne razy, bo każdy z współcześnie żyjących ludzi słyszał, był uświadamiany... po prostu wie dobrze, że narkotyzując się, paląc papierosy i pijąc niszczy własny organizm. Nie mogąc przerwać nałogu prowadzi do samozagłady własnego zdrowia, a więc do śmierci. Tak więc najczęściej świadomie odbiera sobie życie.

JANUSZ SOBOLEWSKI

PAMIĘTNIK PALACZA

(jak rzuciłem palenie) cd.

Po wojnie paliliśmy tzw. "skręty" z ruskiej krupczatki. Podobno uchodziłem za specjalistę w skręcaniu tzw. "koziej nóżki" wykonywanej z gazety i tej ruskiej krupczatki. Nałóg palenia narastał we mnie z roku na rok. Początkowo paliłem papierosy w tajemnicy przed rodzicami i nauczycielami, a później już jako dorosły człowiek paliłem nałogowo czasami po 40 sztuk papierosów dziennie. Gdyby mi powiedziano w tamtych latach, że pożegnam się z paleniem, nigdy bym nie uwierzył. Palacze papierosów znają ten smak 1-ego "sztachnięcia" po dłuższej przerwie w paleniu. Znamy wszyscy ten ruch ręki sięgającej tam, gdzie zwykle są papierosy, czyli do kieszeni. Znamy również smak "cudzoza" po dłuższym wygłodzeniu nikotynowym. Dzieje się to najczęściej w momentach jakiegoś podniecenia, lekkiego podenerwowania czy stresu. Nie wiem ile jest prawdy w tym, ale podobno palenie - "ssanie" u ludzi - ssaków - jest jakby instynktem z racji przynależności do ssaków. Prawdopodobnie ten niedobór ssania matczynej piersi pozostaje w człowieku do samej śmierci.

Tak bywa, że człowiek musi instynktownie trzymać w ustach, może to być cukierek, guma do żucia, najczęściej jednak to ssanie, to "ssanie" papierosa. Ponoć najlepiej smakuje sam koniec. Jeśli palacz pali papierosy z tzw. nawyku, ma większą szansę zastosowania środka zastępczego, np. cukierka czy gumy do żucia, przy czym cukierek musi być obowiązkowo twardy i tak mocno miętowy, żeby "w oczach szczypało".

Gorzej jeśli ktoś jest palaczem nałogowym, wtedy środki zastępcze nie działają. Mam to za sobą, przy każdym podejściu do walki z nałogiem, próbowałem ssać. Owszem przyzwyczałem się do miętowych cukierków, ale nie odzwyczałem się od palenia, a momentami było jeszcze gorzej, bo robiłem jedno i drugie, palenie papierosów i ssanie cukierków.

Za namową lekarzy w szpitalu, przystąpiłem do pierwszej rundy walki z nałogiem. Tam w Szpitalu Wojewódzkim w Białymstoku, przy moralnym wsparciu Pani dr Laryngolog opiekującej się moją salą,

rzuciłem palenie i nie paliłem okrągłe 3 tygodnie, czyli tyle ile przebywałem w szpitalu. Byłem tam w pewnym sensie bohaterem, bo nosiłem przy sobie papierosy i zapalniczkę, częstowałem innych i przypalałem im, a sam nie zapaliłem ani jednego. Narastał jednak we mnie ten głód, który potrafi doprowadzić człowieka do wściekłości.

Po powrocie do domu i do pracy - do swoich codziennych zajęć, do napięć i stresów, odrobiłem zaległości i znowu doszedłem do swojej żelaznej porcji 20 - 30 papierosów dziennie.

Ta pierwsza walka nauczyła mnie jednak zasadniczej sprawy. Zmiana otoczenia (przebywanie w szpitalu), jest doskonałą okazją do rozpoczęcia walki z nałogiem. Przekonałem się mianowicie, że po powrocie do "normalki", znowu wracam do nałogu, czyli ten powrót do normalnego życia może być zgubny. W takich chwilach należy wystrzegać się tego 1-go papierosa. Dowiedziałem się, że dla mojej osobowości to psychiczne wsparcie w szpitalu odegrało bardzo ważną rolę. Tam w szpitalu, dowiedziałem się dużo rzeczy na temat palenia papierosów, np., że jeden papieros zawiera wiele różnych, szkodliwych dla zdrowia związków. Do najbardziej niebezpiecznych należą: nikotyna, tlenek węgla i smoły tytoniowe.

(cdn) HENRYK MILEWSKI

Niestety MYŚL jest wielką i trudną do ujarzżenia energią. Zła myśl jest destrukcyjną energią wprowadzającą dysharmonię, a często powtarzana, tworzy mentalno - astralny Myślókształt. Taki myślókształt szybko staje się uzależniającym, energochłonnym, bezlitosnym wampirem, który podpinając się do podobnie myślących lub okresowo osłabionych ludzi, ograbia ich z energii, stymuluje ich myśli, wpływa na charakter i postępowanie. W ciągu kilku lub kilkunastu lat potrafi zmienić nie tylko tego człowieka, ale również rodzinę, miasto, a nawet skupić wokół

W harmonii z kosmosem

ŻYCIE I LOS CZŁOWIEKA

"myśli" ogromne rzesze zwolenników wpływając na losy narodu. W sferze myśli i cykliczności wywoływanych nimi zdarzeń utrwalających się na Karmicznej "taśmie" wytyczone są losy narodów. Toteż aby zrozumieć gehennę polskich miesięcy i lat i wylapać początki zdarzeń, które na pewno nastąpią, warto przepowiednie wieszczów i wieszczków dopełnić analizą historii I i II Rzeczypospolitej

(koniec)

LUKASZ JASIELSKI



GARSTKA PROCHU

I.

Miał zaledwie trzydzieści lat
I tak bardzo kochał życie
Uśmiechem obdarzał świat
Nim wyruszył za granicę

Prędko wrócił - ale inny
Garstką prochu tylko w urnie
Co był Tobie Boże winny
Że na zawsze został w trumnie?

Cóż jest ludzkie życie warte
Gdy po piętach wciąż śmierć depcze
A chęć życia nieodpartą
Los gdy zechce - nagle przetnie.



Janusz Sowiński

STRONA 13

LISTY, OPINIE CZYTELNIKÓW

**Pan REDAKTOR
"RAJGRODZKICH ECH"**

Na Pana ręce pragnę złożyć serdeczne podziękowanie dla p. plk. dr. Jana Orzechowskiego za ogrom pracy, jaki włożył w napisanie książki "Aby pamięć nie zginęła" oraz Towarzystwa Miłośników Rajgródu za jej wydanie.

Urodziłam się w Konopkach koło Grajewa. Brat mój Marian i moi rodzice Sylwester i Bronisława Mołsowie brali czynny udział w walce z okupantem, byli żołnierzami AK. Książka mimo niektórych braków (o nich pisze mój brat) jest kompendium wiedzy o ruchu oporu na tym terenie, o tych wspaniałych, bohaterkich chłopcach i dziewczętach. Byłam wówczas 13-letnią dziewczynką i niewiele wiedziałam na ten temat, bardziej wścibska była moja siostra młodsza. Często jednak w rozmowach z rodzicami, moim wujkiem Aleksandrem Walczakiem padał pseudonim "Grom". Wtedy wydawało mi się, że dowódca 9 psk to starszy, nieprzystępny pan. Po przeczytaniu tej książki dowiaduję się, że był to zaledwie 30-letni mężczyzna, o wybitnych zdolnościach wojskowych, świetnie wyszkolony żołnierz, dobry człowiek, urodzony w Szczuczynie. Zapytuję więc, dlaczego do tej pory żyjący żołnierze 9 psk nie uczynili nic, aby ocalić od zapomnienia nazwisko dowódcy rtm. Wiktora Konopki ps. "Grom", który poległ za Polskę. Właśnie w Szczuczynie, czy Grajewie, a może w Rajgrodzie powinna być ulica, szkoła, drużyna harcerska jego imienia. Ta ziemia wydała tylu dzielnych ludzi, zachowajmy ich jako wzór do naśladowania dla przyszłych pokoleń. Właśnie o tym chciałam napisać i prosić o poważne potraktowanie mojej prośby.

**Pozostaje z szacunkiem
JADWIGA ZUBRZYCKA
z domu Mołs
Warszawa**

LIST Z TORUNIA

(...) Przed dwoma tygodniami

otrzymałem od mojej siostry (...) przesyłkę, a w niej książkę autora plk. Jana Orzechowskiego pt. "Aby pamięć nie zginęła" (...) Jednym tchem przeczytałem ją z wielką uwagą, a jednocześnie z zaangażowaniem, bo przecież sprawy tam poruszane nie były mi obce. Jak się wojna skończyła miałem 16 lat. Zbyt długo czekaliśmy, aby światło dzienne ujrzały sprawy i ludzie, którzy w imię niepodległości oddali życie, a inni byli prześladowani i represjonowani przez rodzimy reżim. Rad jestem autorowi tej książki, że w tak ciepłych słowach opisał działalność stryja Andrzeja i dom mój rodzinny, nazywając go "centrum dowodzenia i działalności AK na terenie Rejonu Rajgród". Osobiście żałuję, że rodzice moi i stryjowie Andrzej i Leon już nie żyją. Zapewniam, że mieliby wielką satysfakcję, że działalność ich nie poszła na marne, wreszcie została doceniona i w środowisku, publicznie ujawniona. Jednocześnie informuję, że nikt z mojej rodziny nigdy nie był członkiem ZBoWiD, a stryj Andrzej nigdy nie ujawnił swojej działalności w ruchu AK-owskim i być może tylko temu zawdzięczał życie w okresie powojennym. Z treści książki wynika, że starsza kadra oficerska po wojnie była często sądzona i skazywana na długoletnie wyroki (...)

STEFAN SOBOLEWSKI

DRODZY PAŃSTWO

Serdecznie dziękuję za życzenia świąteczne, za marcowe Echa. Ucieszyłem się nowym, pięknym opakowaniem, zaoszczędziło to Państwu wiele czasu i pracy przy sporządzaniu poprzednich opakowań. Mam pretensję i żal do Rady Miejskiej w Rajgrodzie, że nie może zapomnieć o swym dobrodziejcu Stalinie. Na jego cześć utrzymuje nazwę ulicy 1 Maja, święta stalinowskiego. Wszędzie po miastach pousuwano nazwy ulic, pościągano powozami za szyję dostojników stalinowskich. Jeden Rajgród w adresie nadawcy Echa szczyci się nazwą ul. 1 Maja. A Echa idą w świat, dają znać ludziom, że tu

szanuje się i czci się Stalina. Kiedy ja doczekam się 3 Maja? Tak trudno zmienić 1 na 3. Kłaniam się Rajgrodzkiej Radzie.

Przykro mi, że zarząd Domu Kultury odmówił odpowiedniego pomieszczenia dla Rajgrodzkich Echa. Otrzymali ogromny dom. Uważam, że więcej dobrego dla kultury czynią Echa, niż Dom Kultury. Drodzy Państwo, proszę mi poradzić, czy interwencja córki Aleksandra Nawrockiego p. Adeli Bujnowskiej i mojego wnuka Aleksandra Nawrockiego pomogłaby na uzyskanie odpowiedniego miejsca dla Redakcji Echa?

Cieszę mnie, że Redakcja Echa prowadzi kącik Anonimowych Alkoholików. Alkoholicy są to nieszczęśliwi biedni, chorzy ludzie, godni litości. Moi dziadkowie mieli restaurację, sprzedawali wódkę, sami nie pili. Karczmarz pijaka lubi, a córki swojej za niego nie wyda. Moi rodzice przed pierwszą wojną mieli restaurację, sprzedawali wódkę, mama nie piła, tatusia nie pamiętam, by pił wódkę. Sam wódki nie piję - mam wrodzony wstręt do alkoholu, żadne wina, piwa mi nie smakują, cieszę się, że dożyłem do 87 lat.

Nikotylna. Nie zdawałem sobie sprawy, że porzucenie palenia tak trudną jest sprawą. Okazuje się, że głód nikotynowy jest silniejszy niż głód chlebowy. W obozach palacze oddawali kawałek chleba za tabakę. Nauczyć się palić jest łatwo, oduczyć się jest bardzo trudno. Żal mi młodzieży, chłopaków, dziewcząt, marnują zdrowie, raki płuc, zołądka, marnują pieniądze. Paczka papierosów jest droga, wystarcza na dobę. Podaję anegdotkę. Dwóch chłopaków trzymają banknoty 20 tysięczne. Jeden z nich dla fantazji podpala banknot. Drugi banknot 20 tysięczny oddaje na papierosy, też go traci. Który z nich jest głupszy? Palacz, bo przepalił banknot za papierosy, zaszkodził zdrowiu. Pierwszy tylko stracił pieniądze, zdrowiu nie zaszkodził. W szkołach za mało czasu poświęca się i uwagi na niebezpieczeństwo palenia.

(...)

J. GOLUBIEWSKI

HUMOR Z RAJGRODZKICH ZESZYTÓW SZKOLNYCH

- ☺ Gladiatorzy mogli być myci i goleni, mieli zęby.
- ☺ Niewolnicy to tacy ludzie, których puszczano na pożarcie.
- ☺ Koloseum jest to duży budynek o ogromnych ilościach pokoi.
- ☺ Barbarzyńcy byli to ludzie, którzy bimbardowali wszystko.
- ☺ Spartakus był to niewolnik, który nosił kamienie i był kupiony przez Rzym do walki.
- ☺ Wojna partyzancka to taka, w której nie walczone bronią tylko pismami, ulotkami itp.
- ☺ Imperium jest to takie miejsce gdzie namyślali się.
- ☺ Barbarzyńcy byli to ludzie, którzy chcieli dostać się do miasta, a nie mogli.
- ☺ Barbarzyńcy byli to tacy ludzie, którzy zabijali ludzi.
- ☺ Niewolnik to jest ktoś kto umie dochować tajemnicy i musi za to ponieść karę.



aktor

Z NOTATNIKA AKTORA

W niedzielę grałem na wdowy,
W poniedziałek na sieroty,
Wtorek na przytułek nowy,
Czwartek na schronie cnoty.
Piątek spędziłem szlachetnie,
Grając na kolonie letnie,
A w sobotę bez zachodu
Spokojnie umarłem z głodu.

Wincenty Rapacki (syn)

SPOTKANIE Z ŁACINĄ

Nie ma nic tak wielkiego, żeby nie mogło upaść, bo już sama wielkość, choćby nie działały inne czynniki, staje się dostateczną przyczyną upadku.

*Nihil tam magnum est, quod perire non possit
sui nascitur in perniciem, ut alia quiescant,
ex ipsa magnitudine sua causa.*

SENEKA



CZY ROZPOZNAJESZ?



W Rajgrodzie na ul. Warszawskiej stoją (od lewej)

- p. Mieczysław Cymbor,
 - p. Zdzisław Kostecki
 - p. Józef Pichalski
- Czy pamiętasz kino "KUWASY"?

fot.

Andrzej Milewski



JAN TARNACKI

KLAPA

Na ogół kłapa to synonim fiaska.
A po przypięciu świętego obrazka?

POCIECHA

Ciesz się narodzie, otrzyj łzy -
widzisz ten jasny promyk?
Miasta złej historii dano ci
zabawny, śmieszny komiks.

NAWET...

Nawet "czerwony" grzmi z ambony
- na polowanie zaproszony.

PAWLAK NA POLOWANIU

Fastryga nowiutka, ale stary krój:
- Pojedziemy na łowy, towarzyszu mój...

RYCERZ

Chociaż się babrał w polityce,
ręce miał czyste jak dziewice.
Taki szlachetny był on, czy co?
To raczej dzięki rękawicom.

BEZPIECZEŃSTWO

W naszej wewnętrznej polityce
nie zatli się ten lont:
bezdumni nie wyjdą na ulice,
no bo i skąd?

bo wiby skąd?

POSAG

Historii najnowszej posag:
od Etosa do Erosa.

ETOS

Etos, patos, solidarność -
i wszystko marność...

"SOLIDARNOŚĆ"

W stoczni to była siła,
ale się stoczyła...
Świętej pamięci "Solidarność"...
Ale nie bądź, Czytelniku, markotny:
może to bibilijne obumarłe ziarno,
co wyda plon stokrotny?

PORANEK

*Lubię tę ciszę konającej nocy
płochliwe promyki poranka
kiedy budzi się dzień
światłością
ściska źrenice*

*A noc mroki posyła
następnym południkom.*

JANUSZ SOBOLEWSKI

PRZYŚPIEWKI WESELNE I GUZINOWE cd.

23. Zebym ja wiedziała,
Gdzie moj luby pije,
To bym mu zaniósła
W safiku pomyje.
24. Ospokojsie stary chłopie,
Twoje siano stoi w kopie.
A ty latas jek salony,
Nie pilnujes swojej zony.
25. Mamy tutaj panicyka,
Co gozalkie dobre lyka,
To z kielicha, to z butelki,
Nie ostawi ni kropelki.
26. Stare boty, nowe wiechcie,
A ten dureń, co mnie nie chce.
A ten dureń, co mnie gani,
Wezme chłopca z pieniondzami.
27. Chyba cie, dziewczyno,
Piekdo porodziło.
Ni ma tej zabawy,
Gdzieby cie nie było.
28. Leco, wrony leco,
A na końcu sroka.
Ta panna wyglonda
Jek na jajkach kwoka.
29. Stara baba jek cybulaa
Po zabawach dobre gula.
Nasypała w boty piepsu
I tak lata jek w powietstu.

zebrał JÓZEF GOLUBIEWSKI